

Ths Klika, Nocne Marki

[x2]

0-22 WWA, nocnych marków aglomeracja
Nie tnij w domu komara, flaszkę
Wychyl z nami browara
Konkretny balet, kroi się balanzka
Herb jest Syrenką, Wars i Sawa
Nocnych marków aglomeracja, parapetowa, domowa prywatka
Dobra jest każda okazja, bo nikt za kołnierz nie wylewa
Przed saloonem czystej butelka pęka w pięć minut
Na rozruch parę grzdylów i wjeżdżam do lokalu
Szybko do baru niczym koń do wodopoju
Kilku kowbojów, ze mną ludzie mego pokroju
Haruję do świtu bez kitu, tu nie ma wybaczyć
Pijemy wódkę, jutro będziemy zdychać i leczyć kaca
Tymczasem na blacie pełna flacha
W kielni sałata, czym chata bogata
Kamrata wołam na lufę, rozpuszczam kolejną stówę
Zatańczyć w klubie pewnie, że lubię
Swoją niunię poklepać po pupie

[x2]

0-22 WWA, nocnych marków aglomeracja
Nie tnij w domu komara, flaszkę
Wychyl z nami browara
Konkretny balet, kroi się balanzka
Emano wykręty, z tej strony tu Jacenty
Melanż, woda, lustro plus niejedyn buch
Do flaszki proszę ziomku chcesz to mogę ci pomóc
Po prostu muzę wrzucić i basik głośniej zrobić
Na stole frykas, no na co czekasz
W górę kielon, elo, rozpoczyna rodeo
Impreza w klubie czy w domu
Preferuję zawsze ostry lot bez spadochronu
Kompletny sztos przy bungee na dworcu
Płynę nie dryfuję, przechylam
W butli nurkuję, swobodnie nurtem rzeki
Tak jak prowadzą po stole ściechy
SSDI kompani i Jacenty, nocny marek
Jak własną kieszeń w Warszawie
Znam tu każdy zakamarek
Nie opowiadam bajek
Flaszkę, wychyl z nami browarek
Nie tnij w domu komara
Dziś jest dobry balet

[x2]

0-22 WWA, nocnych marków aglomeracja
Nie tnij w domu komara, flaszkę
Wychyl z nami browara
Konkretny balet, kroi się balanzka
Tak na okrągło, przez cały rok non-stop
Lątem i wiosną, jesienią w zimę
Środek tygodnia, weekend
Chlapnąć, zakropić lubi nawet abstynent
Migiem z cepelii pod Budimex
Siemasz, witam ekipę, melanż
Od teraz nudzić się już prawa nie masz
A co, trzeba odreagować nocą
Po co mam się zamulać w domu
Nocny marek nie wie co to zegarek
W balet wali do przodu
Dla niego dzień jest jak za karę
Po zmierzchu lubi ten cały zamęt
Serio, naprawdę
[?] plan sprawia mu frajdę
Z początku najpierw haczy monopol

Joint plus zakropiony mocny alkohol
Przy dobrej muzyce musi pokiwać głową
Szkoda, że się zapomniał
Bo potem czystą popijał wodą
Dziś się obudzi z bolącą głową
[x2]
0-22 WWA, nocnych marków aglomeracja
Nie tnij w domu komara, flaszkę
Wychyl z nami browara
Konkretny balet, kroi się balanżka